

# Na scenie Teatru Polskiego

## „KARTOTEKA”

**W**IZERUNEK Polaka nakreślony szeregiem nie wiążących się ze sobą scen... Obraz dezintegracji wewnętrznej, życia rozpadającego się na cząstki, zdarzeń warunkujących nijakość psychiki Bohatera. Jego imiona: Władzio, Stasio, Henryk, Wiktor, Kazio, Piotruś, Dzik. Słowem — wszyscy, masa. Jego życie: rodzice, wujek, sąsiadka, sekretarka, partyzant, młoda Niemka, dziennikarka, pies, nauczyciel, jacyś ludzie dzierżący władzę, przechodnie, rodzina. To wielkie uogólnienie, którego kształt sceniczny został zawarty w formule „teatru otwartego”, miało odzwierciedlić współczesność. Dwadzieścia lat „Kartoteki” nie nadało jeszcze utworowi wartości, o której mówi się „ponadczasowe”, czy którą nazywa się syntezą. Odwrotnie: sporo spraw nieodwracalnie zeształo się, podobnie jak sam gazetowy, poloczny, miąłki, befkolliwy język. Oglądając „Kartotekę” T. Różewicza widz zastanawia się, na ile zostały tu oddane sprawy jego własne i rzeczywistości, która go otacza. I stwierdza, że w nikłym stopniu. O ile oczywiście nie zamierza, pod presją wielkości nazwiska twórcy, zakłamywać własnych wrażeń. Zdanie Puzyry: „To podstawowa sprawa dla dramaturgii otwartej — wiedzieć, gdzie powinno nastąpić to cięcie, które wywoła krwotok, a nie rozsypie konstrukcji” zamyka zagadnienie. Materiał sceniczny jest trudny: Bohater przeżywa stany zbliżone do snu, wspomnień; jest bezwolnym obiektem atakowanym przez zdarzenia minione i aktualne, typowe dla jego generacji; on mówi i do niego mówią utarte i wytarte gazetowe, poloczne słowa, nie ma początku i nie ma punktu. JERZY JERUZAL wywiódł Bohatera, wraz z jego łózkami, którego niemal nie opuszcza, na wzgórze pod rosochatą wierzbą. Pod nią śmietnik, na drzewie tkwią manekinowate postacie, mające wyraźny wpływ na życie Stasia, Władka, Dzikka etc. On sam jest manekinem. Jeruzal jako reżyser dołożył wielu starań, by zdynamizować sceniczne dzianie się, a jako scenograf dopomógł temu urządzeniem otoczenia o dużej sile wyrazu i urodzie. Kostiumy projektu Barbary Jankowskiej, wszystkie noszące u spodu cień kurzu, są bardzo trafne. Z Bohaterem życie robi co chce, a Jeruzal te zdarzenia prowadzi bez przestojów, ożywiając

nic nie znaczące słowa komentarzami. Najcelniejsze z nich — to taniec i przyspiewki wpadającej pary krakowiaków oraz bolesny zabieg kierowania reflektorów na widownię. W sztukę publiczność wprowadzona jest bez szelestu kurtyny; przy szeleście miotły bezskutecznie walczącej z rozestanym na wzgórze śmietnikiem, Widzowie, czekający na jedno, ostatnie, wyjaśniające zdanie — nie otrzymują go, choć mogłyby nim stać się aż trzy punkty spektaklu: walka gladiatorów, owo powtórne sprzątanie i moment, gdy Sekretarka siadając na łóżku stwierdza: „Dążą, dążą, a potem rozpaczają”. Przedstawienie toczy się jednak dalej... Zespół Teatru Polskiego wystąpił z ważnym spektaklem. To, że drażni, że tekst sztuki trudny jest do zaakceptowania — to jedno. Drugą sprawą jest staranie tej sceny o przekazanie tematu do przemyślenia oraz walorów artystycznych szczecińskiej „Kartoteki”. AKTORZY mogą zapisać ten spektakl po stronie sukcesów: niemal wszyscy utrzymali swe postacie w atmosferze pewnej niezręczności, luźnych, przypadkowych związków nie łączących się logicznie ze sobą.

Szczególnie wyraziście zarysowały się role WUJKA (Michał Lekszycki), WRONY (Władysław Korab-Blichewicz), PANA Z PRZEDZIAŁKIEM (Aleksander Gierczak), TŁUSTEJ KOBIETY (Maria Bakka), NAUCZYCIELA (Antoni Szubarczyk). Ten ostatni aktor ma w „Kartotece” swój bardzo dobry występ. Dobre są również postacie MATKI i OJCA (Ewa Nawrocka i Jerzy Wąsowicz), DZIENNIKARKI i DZIENNIKARZA (Irena Olecka i Bohdan A. Janiszewski), MŁODEJ DZIEWCZYNY (Małgorzata Dłużewska). Trzeba stwierdzić, że cały zespół, aż po drugoplanowe wejścia Anny Korzenieckiej, Ewy Kofogórskiej, Lecha Michalskiego, konsekwentnie tworzy potrzebny „Kartotece” nastrój. Czesław Stopka — BOHATER — musiał dokonać dla tej czolowej postaci dramatu dużego przeobrażenia swej osobowości aktorskiej, zapas w niej i psychiczne rozchętanie; na ogół czyni to z powodzeniem. Jan FRYCZ NA ZDJĘCIU: Jerzy Wąsowicz (OJCIEC), Czesław Stopka (BOHATER) i Ewa Nawrocka (MATKA) w jednej ze scen sztuki. (Fot.: Jacek Fljatkowski)

